

# Małgorzata Konstańczak

---

## "O śmierci, seksie i metodzie in vitro", Zdzisława Piątek, Kraków 2009 : [recenzja]

---

Studia Ecologiae et Bioethicae 11/1, 153-158

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Zdzisława Piątek, *O śmierci, seksie i metodzie in vitro*,  
Kraków 2009, 75 ss.**

W tytule książki autorka zawarła podstawowe pojęcia, które budzą współcześnie wiele emocji. Precyzując, chodzi o nasze polskie odniesienie do tego, co inne kraje już zaakceptowały i nikt tam nie toczy sporów o to czy ludziom trzeba pomagać w rozwiązywaniu problemów egzystencjalnych czy też nie. W „uwagach wstępnych” Z. Piątek porusza ważne kwestie w dziedzinie przemian obyczajowych, jakie nastąpiły po obaleniu muru berlińskiego. Wraz z tymi przemianami nastąpiło przekierowanie uwagi ze spraw ogólnych na jednostkowe, które stanowią przedmiot codziennej troski każdego człowieka. I tak w efekcie tych zmian dotychczasowe tematy tabu stały się wielkim wyzwaniem dla nauki i filozofii. Wynurzyły się potrzeby jednostek, ale zarazem uwypukliły ogromne różnice w postrzeganiu problemów życiowych.

W dalszej części swego wywodu autorka zajęła się przemianami strukturalnymi organizmów i ich rozmnażaniem. W myśl dominującego współcześnie spojrzenia na procesy ewolucyjne stwierdza: „w miarę jak toczy się ewolucja złożonych organizmów wielokomórkowych powstają różnorodne, skomplikowane systemy koordynacji i przewodzenia bodźców. W ten sposób zostały zainicjowane procesy, które po upływie miliardów lat ewolucji doprowadziły do powstania ludzkiego mózgu i sprzężonego z nim umysłu” (s. 9).

Autorka także jasno określiła założenia przyświecające jej publikacji: „powstanie umysłu oraz kulturowego wymiaru ewolucji, podobnie jak powstanie organizmów złożonych i rozmnażania płciowego, to były „wielkie kroki” w ewolucji życia na Ziemi” (s. 9). Autorka dalej z fascynacją pisze o życiu, kolejnych fazach jego powstawania i wzrastania. (s.12): „w świetle tego, co współcześnie wiemy na temat natury życia, to właśnie w ten sposób, w całej biosferze toczy się gra zwana życiem”. Te

założenia dopełnia deklaracja opowiadająca się za dominującym współcześnie rozumieniem naturalizmu: „jak już wiemy, ów zarodek w trakcie rozwoju embrionalnego, stanowiącego pierwszą fazę ontogenezy, zbuduje cielesny wehikuł, za pośrednictwem którego wytworzy gamety i przekaże swoje geny do następnego pokolenia. W ten sposób zamykają się cykle życiowe istot żywych, w tym zakątku wszechświata” (s.13). Przyjęty punkt wyjścia nie oznacza jednak, że w książce nie spotkamy się z także z innymi koncepcjami dotyczącymi fenomenu powstawania życia i zdolności organizmów do przekazywania go na drodze międzypokoleniowej. Spotkamy się także z próbą wyjaśnienia biologicznej konieczności śmierci w wymiarze jednostkowym. Autorka interesująco wyjaśnia sens śmierci komórek jak również ich nieśmiertelności: „jeżeli geny represory śmierci zostaną wyłączone, to zaprogramowany zegar śmierci zatrzymuje się i komórki odzyskują wieczną młodość, czyli potencjalną nieśmiertelność, gdyż mogą dzielić się w nieskończoność, podobnie jak komórki pierwotniaków. Tę potencjalną nieśmiertelność zdobywają także komórki nowotworowe. Fakt, iż komórki nowotworowe nie kojarzą nam się z wieczną młodością, ani z nieśmiertelnością lecz z nieuchronną śmiercią wynika stąd, że komórki nowotworowe odzyskują nieśmiertelność w śmiertelnym ciele, i to właśnie zjawisko prowadzi do katastrofy”(s.17). Także dalsze rozważania na ten temat zdają się jasno wykazywać, że śmierć i życie to dwie strony jednego procesu doskonalenia się organizmów. To cena, jaką organizm płaci za to, że może się doskonalić.

W rozdziale „Kultura a desperacki pęd do reprodukcji autorka porusza niezwykle ważki problem jakim jest brak naturalnej eliminacji istot słabych, chorych, rodzących się z poważnymi defektami genetycznymi: „nie ulega wątpliwości, że w momencie powstania kultury ewolucją gatunku *homo sapiens* przestały rządzić siły czysto biologiczne. Nie występuje już eliminacja słabych i nieprzystosowanych, w wyniku czego w puli genowej gatunku gromadzą się defekty genetyczne, które dobór naturalny dawno by wyeliminował”(s.20). Na potwierdzenie swych tez autorka przytacza cytaty Francisca Clarka (jednego z odkrywców

struktury DNA): „myśl to upokarzająca, lecz nie umysł ludzki rządzi wszechświatem. Czy się nam podoba czy nie, umysłem jako mózgiem w gruncie rzeczy rządzi DNA, ta dziwaczna cząsteczka, którą z kolei kieruje - bezrozumny- jak sądzimy, lecz desperacki pęd do reprodukcji” (s. 20).

Takie postawienie sprawy wymagało także wyjaśnienia dlaczego procesy rewolucyjne zamiast nieskomplikowanego rozmnażania jednopłciowego wprowadziły zróżnicowanie płciowe organizmów. Zdzisława Piątek zajęła się tym zagadnieniem w rozdziale „Rehabilitacja płciowości”. Odwołując się do autorytetu twórcy teorii ewolucji wskazuje: „obok doboru naturalnego Darwin rozważał także dobór płciowy, który był przez niego rozumiany, jako konkurencja pomiędzy samcami o dostęp do samic” (s.23). Jednak w świetle odkryć współczesnej biologii nie jest już determinowany prawami przyrody, gdyż rozszerza pulę genową a zatem sprzyja doskonaleniu się organizmów. Tego typu założenie jakby odziera człowieka z jego niepowtarzalności i wyjątkowości, bo staje się jakby „produktem” naturalnych procesów przebiegających w biosferze: „w odniesieniu do człowieka dobór płciowy umożliwia wyjaśnienie niemal wszystkich bezużytecznych cech natury ludzkiej. Mam na myśli takie cechy jak wspomniane już poczucie humoru, zdolności fabulacyjne i zdolności artystyczne, używanie języka pojęciowego, i zdolności abstrahowania oraz inwencję twórczą. Słowem wszystkie cechy specyficznie ludzkie, których powstanie i użyteczność było niezwykle trudno wyjaśnić przez odwołanie się do doboru naturalnego, można z łatwością wyjaśnić jako efekt doboru płciowego” (s.25). Trudno jednak mi uznać, aby np. poczucie humoru można uznać „jako wspaniałą ozdobę seksualną”. Człowieka charakteryzuje bowiem potrzeba posiadania potomstwa, dbałość o przetrwanie swego gatunku, niezależnie przecież od wykazywanego poczucia humoru.

Autorka nie stroni też od wyjaśnień podstaw toczących się polemik i sporów w nauce o dopuszczalność niektórych rozwiązań, które przynosi szybki rozwój techniki i medycyny. Dla przykładu w rozdziale „Moralne kontrowersje wokół metody zapłodnienia in vitro” wskazu-

je, że potrzeba posiadania potomstwa jest potrzebą pierwotną, której zaspokojenie odgrywa wyjątkowe znaczenie, nie tylko dla samopoczucia jednostek, ale także dla przetrwania gatunku. Czasem dopiero z lektury takich publikacji uświadamiamy sobie, że jeśli nawet istnieją jednostki, które nie chcą posiadać potomstwa, to przecież wymrą bezpotomnie i ich „niechęć” nie zostanie przekazana następnym pokoleniom. W tej swoistej grze życia pozostają bowiem tylko ci, którzy mają dzieci. Nic zatem dziwnego, że autorka zauważa: „bezrozumny pęd do reprodukcji, który obserwujemy w całej biosferze, od wirusów i bakterii poczynając, odnajdujemy także w głębi natury ludzkiej”. Trudno jest zaakceptować także stanowisko Z. Piątek o drugorzędnej roli przypisywanej uczuciom w kwestiach prokreacji: „wszystkie procesy towarzyszące doprowadzeniu do połączenia, takie jak zaloty, stosunki seksualne, pieszczoty, i związane z tym emocje mają z biologicznego punktu widzenia znaczenie drugorzędne. To tylko atrapy, czyli „biologiczny luksus”, który mobilizuje ciała i umysły po to, żeby doszło do zapłodnienia. Jednakże w kulturze liczą się głównie te atrapy, to one stanowią materię, z której kultura buduje stereotypy relacji pomiędzy płciami, pomijając wstydliwie istotę rzeczy” (s.35). Jest to zatem silny argument sformułowany przez autorkę za dopuszczalnością zapłodnienia *in vitro*, w którym przecież sfera uczuciowa nie odgrywa praktycznie żadnej roli wobec przemożnej potęgi popędów skłaniających do posiadania potomstwa. Dlatego nie powinno dziwić kolejne stwierdzenie autorki, że „metoda zapłodnienia *in vitro*, w pewnym sensie odziera ze złudzeń ludzką prokreację i demaskuje, jako nadmiarowe, zarówno niektóre kulturowe stereotypy jak i niektóre złudzenia odnoszące się do sfery emocjonalnej”. *In vitro* jest jednak tylko możliwością, szansą na posiadanie potomstwa. *In vitro* budzi także kontrowersje w wielu środowiskach, Zdzisława Piątek podkreśla zwłaszcza w znacznej mierze przeciwstawne jej poglądom stanowisko Watykanu w tej sprawie.

Czy biologia molekularna może rozstrzygnąć spór o status moralny i człowieczeństwo ludzkiego zarodka? Autorka nie pozostawia w tej kwestii żadnych wątpliwości. W zgodzie z aprobowanym przez siebie

naturalizmem stwierdza: „nie możemy oczekiwać od Natury, że udzieli nam lekcji moralności, gdyż każdy naukowiec zasad moralnych musi poszukiwać sobie sam”. Dlatego jednym z najważniejszych problemów współczesności jest dyskusja nad statusem moralnym ludzkiej zygoty. Kościół katolicki zdaniem Z. Piątek ma prawo do prezentacji własnego stanowiska, tak samo jak każda inna instytucja czy grupa społeczna. Ale ostatecznie to sami ludzie wybierają i nikt nie powinien tego czynić za nich. Nie istnieje bowiem żaden monopol na racje natury moralnej. Zgadzam się z autorką i jej poglądami w tej sprawie. Kościół katolicki ma prawo domagać od swoich wiernych respektowania swoich postanowień, ale są to wewnętrzne sprawy kościoła. Tym samym nie powinien wymuszać podporządkowania się ogółu. Jeśli powstaje szansa na posiadanie potomstwa drogą pozaustrojową, to przecież nie dla zaspokojenia czyjegoś kaprysu, ale dla zaspokojenia elementarnej ludzkiej potrzeby.

Autorka wiele miejsca poświęciła ludzkim zarodkom, a konkretniej wyłożenia istoty sporu od kiedy mamy do czynienia z istotą ludzką, czy od momentu poczęcia czy urodzenia? Padają argumenty i kontrargumenty – czasem mają one sens retoryczny, jednak to od decydentów zależy, czy należy pomóc ludziom w rozstrzygnięciu tego dylematu. Ale można też dalej debatować nad złożonością tego, czego jednoznacznie rozstrzygnąć się nie da.

W zakończeniu autorka zauważa: „jeżeli w niedalekiej przyszłości, ludzki umysł mający do dyspozycji techniczne możliwości nauki potrafi świadomie ingerować w bieg ewolucji na poziomie biologicznym, czyli potrafi zmieniać i modyfikować strumień genów, w pożądanym kierunku, to by znaczyło - używając określenia Bergsona, że Duch zanurza się w materię i próbuje ją kierować ku nowym świadomie określonym celom” (s.73).

Lektura prezentowanej książki nie zawsze jest łatwa, choć autorka zakładała na wstępie jej popularyzatorski charakter. Wymaga ona od czytelnika orientacji w problematyce współczesnej biologii a także filozofii. Nie wszyscy czytelnicy muszą też podzielać stanowisko autor-

ki w podjętych kwestiach. Wydaje się jednak najważniejsze to, że taka dyskusja w ogóle się toczy, choć do jej zakończenia ciągle jest tak samo daleko.

Małgorzata Konstańczak